Głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział...

(BAJKA).

Był starzec, co „przedrzymał" w bezczynności „ruję",
a dziś wszystko co młode z furją atakuje...
Gdy „wyliniał" i wszystko mu w środku wychłódło,
gdy każdy mu powtarzał ciągle słowo: „pudło",
widząc, że z żadną bronią nigdy nic nie wskóra,
„miły" staruszek wziął się do ostrego pióra...

Pegaz jest boskim koniem i gniewnie się miota,
jeżeli go bezzębna dosiąść chce istota..
Nie trzeba w „Kalendarzu" o tem napomykać,
że nawet w końcu czerwca można kozły... fikać.
Fiknął kozła pan starszy i na ziemi leży...
Lecz to jeszcze nie powód urągać... „młodzieży".

Nie podobało Ci się, grafów grafomanie,
żem o Twym dyalekcie miał swe własne zdanie?
Zali Muzy jakiemuś szaleństwu uległy,
żem za mój język dostał w Polsce niepodległej
najpierwszą literacką państwową nagrodę?
Czy drażni Cię me pióro dlatego, że młode?

Przyznaję. Są na świecie takie rzeczy stare
o których mówiąc, każdy musi użyć gwarę.
Stworzenie mało polskie, ale bardzo ce-ka,
to przecież się nie kocha, ale tylko „cieka".
Byłby błąd językowy mówić, że się kocha.
Taki pan się parkoci! taki pan się locha!
Taki pan nosić może rogi — nawet w zimie...
Taki pan nosi rogi — zwłaszcza, gdy przedrzymie...

Nad młodością się waszmość gniewnie naigrawa?
Powiadasz, że ci sama starość daje prawa?
Starość mądra, czcigodna, rozsądna, dorzeczna,
uśmiechnięta, pogodna, jasna i serdeczna, —
to rzecz piękna i każdy przed nią chyli czoło...
Lecz śmieszną starość wszyscy biorą na wesoło!
Śmieszna starość jest gorsza sto razy od zgonu?
Czy ty tego nie widzisz Nestorze... bez tronu?

To, żeś przez lat pięćdziesiąt puszczał śrut w niebiosy
i obficie pokrapiał myśliwskie bigosy,
to jeszcze nie jest żaden powód do szacunku
dla tych, co na łowieckim stoją posterunku...

Juljan Ejsmond.

PIERWSZE W POLSCE WIOSENNE PRÓBY POLOWE PSÓW MYŚLIWSKICH.

Sprawozdanie sędziów.

Nowopowstałe Towarzystwo Hodowli psów myśliwskich w Warszawie nie poprzestając na organizowanych dotychczas w Polsce próbach jesiennych i idąc śladami Europy Zachodniej, zgromadziło w dniu 6-ym maja r. b. swych zwolenników, by przejrzeć w polu ten materjał, który w ciągu lata ma być przygotowany do jesiennych prób polowych.



„Blackfield Fate Ganka" LOSH. 13844 P. K. R. Nr. 5 A. I. po Blackfield Beuty i Nina d'Armandreuil wł. B. Milewski.

Tak zrozumieliśmy inicjatywę wiosennych prób polowych psów myśliwskich, które odbyły się w dniu 6-m maja.

O próbach wiosennych mamy zamiar pomówić obszerniej w niedalekiej przyszłości, dziś zaś, z braku miejsca, skreślimy tu li tylko krótkie sprawozdanie z prób polowych, wyniki których były ogłoszone na stronicach „Łowca Polskiego" w Nr. 20 z dnia 19-go maja r. b.

Terenem tegorocznych wiosennych prób polowych, tak jak i zeszłorocznych jesiennych były łaskawie przez Zarząd Dóbr Wilanowskich oddane do dyspozycji Towarzystwa rewiry myśliwskie.

Przed rozpoczęciem prób złożyliśmy przedewszystkiem na Wilanowskim cmentarzu hołd zwłokom ś. p. Jana Sztolcmana, który zaledwie przed kilku dniami opuścił na wieki naszą łowiecką rodzinę, pozostawiając w duszy każdego z nas niezatarte wspomnienia o wielkich Jego zasługach.

Następnie, o godzinie 8-ej odbyło się losowanie dziewięciu zapisanych na próby psów, przyczem została ustalona następująca kolejność:

W klasie młodzieży

1. „Reno" — Ekierta.

W klasie otwartej.

1. „Reks" — Grymińskiego.
2. „Black" — Antoszewskiego.
3. „Astra" — Antoszewskiego.
4. „Pandur" — Antoszewskiego.
5. „Nigra" — Brudnickiego.
6. „Pampas" — Gajkowskiego.
7. „Ganka" — Milewskiego.
8. „Aza" — Kirchmayera.

Klasę młodzieży reprezentował jeden tylko „Reno". Nie pomyślny to objaw, jest to bowiem najciekawsza klasa — klasa nadziei i przyszłości, klasa, z której wybiera się najodpowiedniejszy materjał, wskutek więc tego grupa ta zwykle winna być najliczniej reprezentowana.

Piękny, cichy, jasny i ciepły dzień wiosenny zgromadził liczne koło zwolenników polowej pracy psa myśliwskiego. Próby polowe zaszczycił swą obecnością właściciel Wilanowa, Adam hr. Branicki.

O godzinie 8-ej m. 25 pierwszym z kolei poszedł **„Reno"** Ekierta biały w czarne łaty pointer, pies 12-tomiesięczny, po „Pandurze" i „Gance"; prowadził Milewski.

Reno, w samym początku swej pracy, jak tylko został puszczony przez menera, zwietrzył, zatrzymując się zbyt długo na porannych śladach. W dalszej pracy „Reno" stanął w pełnym galopie, lecz po chwili, znów zaczął szukać i w końcu spłoszył parę kuropatw. Następna robota „Reno" była identyczna — znów stanął w pełnym galopie i znów nie doprowadziwszy czysto do ptaka, spłoszył dwie kury*). Na okrzyk menera powrócił do nogi. „Reno" jest jeszcze kompletnie surowy, wskutek czego nie podległ ocenie.

O godzinie 8-ej m. 40 pierwszy w klasie otwartej poszedł **„Reks"** — Grymińskiego, biały w czarne łaty pointer, pies w czwartem polu, po „Black Field Francie" i „Renie"; prowadził strzelec Wolski.

„Reks" w początku swej pracy objął za szeroki teren, wskutek czego zginął z oczu, nie zwracając wcale uwagi na niejednokrotne gwizdki prowadzącego, co odrazu wpłynęło ujemnie na ocenę jego tresury, względnie sposobu szukania. Następnie, opanowany przez prowadzącego, „Reks" poprawił się i dał piękną robotę do kury, wystawiw-

*) W chwili porwania się kur pomknął z pod „Rena" zając, co prawdopodobnie spowodowało nadmierny niepokój w zachowaniu się „Rena", niepokój graniczący z chęcią gonitwy.



Skogis Pampas S. K. K. S. 511 A. A. P: K: R: A I 17 po Skogis Hopp i Champ Skogis Sessan, wł. W. Gajkowski.

szy ją na 60 kroków. Do ptaka doprowadził śmiało i pewnie. Po strzale — spokojny — bez przymusu ze strony prowadzącego położył się. Ta ostatnia czysta robota „Reksa" kompletnie wystarcza dla określenia jego zalet polowych. „Reks" posiada ostre i szerokie chody, ma dobry wiatr i umiejętnie z niego korzysta.

O godzinie 8-ej m. 55 idzie **„Black"** p. Antoszewskiego, czarny pointer, pies dwuletni, po „Skogis — Black Devilu" i „Normie" — prowadzi pułkownik Herman.



Seterka irlandzka „Aza", właściciel Janusz Kirchmayer, P. K. R. A. I 20 po Duxie i Krasce.

Ostry, o dobrej manierze szukania, chód Black'a, utrzymany w pięknym stylu, szybko zawojował sympatję widzów. Idąc w bardzo szybkim tempie, „Black" wpadł na parę kur i, nie wystawiwszy, spłoszył je. Po zerwaniu się kur zachowanie się „Black'a" było zupełnie spokojne. Następna robota również nie powiodła się „Black'owi": znów wpadł na kurę i bez stójki znów ją spłoszył. Te dwie roboty, biorąc pod uwagę wiosenną porę roku z jednej strony, zaś z drugiej bardzo wysokie walory tego psa, dały możność nie pozbawiać go miejsca, chociażby w najniższej klasie, i wystawić za wiatr 16 punktów.

Trzecia z kolei, o godzinie 9 m. 20 poszła **„Astra"** Antoszewskiego, czarny pointer, suka dwuletnia po „Skogis Black Devilu" i „Normie"; prowadził pułkownik Herman.

Astra, w gorącej cokolwiek robocie idąc z wiatrem — spłoszyła kurę. Następna jej robota nie dała również dodatnich wyników. Dość długo szukając dolnym wiatrem, „Astra" nie mogła odnaleźć świeżo zapadłej kury, wreszcie wystawiła ją z niewielkiej odległości. Po strzale — spokojna. „Astra" stylowa suka; ostre chody, dobre opracowanie terenu, dobra tresura i posłuszeństwo psa — robią dobre wrażenie. Astra, nie zważając na jej wiek, jest dopiero w pierwszem polu; w robocie jej brak doświadczenia i samodzielności.

O godzinie 9-ej m. 45 poszedł **„Pandur"** Antoszewskiego, czarny pointer, dwuletni, pies po „Snogis Black — Devilu" i „Normie"; prowadził pułkownik Herman.

„Pandur" pamiętny nam z zeszłorocznych prób polowych, kiedy oczarowawszy widzów początkiem swej pięknej, stylowej pracy, spłoszył stado kur i popędził je, za co był usunięty z pola. Tym razem „Pandur" przez czas dłuższy niż w roku zeszłym, dał możność widzom zachwycania się jego prawdziwie piękną robotą, i, chociaż również jak i w roku zeszłym był zdjęty z prób bez oceny, jednak należy stwierdzić, że rok ubiegły nie minął dla niego bez korzyści, co musimy podkreślić jako zasługę trenera. Powstrzymać psa, czyli ukrócić jego temperament — bardzo łatwo, jednak podobny system tresury w sensie szybkiego podporządkowania psa wymaganiom regulaminu prób polowych, mógłby pozbawić tego psa najcenniejszych jego zalet polowych. Widocznie treser to właśnie miał na widoku, nie śpiesząc korygować błąd, który jest wynikiem szalonego, a tak jednak cennego temperamentu psa. Treser wiedział dobrze, że inną, wprawdzie cokolwiek dłuższą drogą, można bez uszczerbku ów błąd poprawić, i w tem jest jego zasługa. „Pandur" nieraz jeszcze może być usunięty z prób polowych bez oceny, lecz zato po kompletnem ukończeniu tresury, nie będzie stopniowo otrzymywał dyplomów III-go, następnie II-go stopnia — „Pandur" może zdobyć odrazu dyplom I-go stopnia, bo dziś już polowe jego zalety całkiem odpowiadają wymaganiom tej właśnie klasy.

O godzinie 10-ej m. 10 poszła **„Nigra"** Brudnickiego, czarny pointer, dwuletnia suka po „Skogis Black Devilu" i „Black Field Fate (Gance), prowadził właściciel. Nigra w drugim zaledwie polu już po raz trzeci występuje na próbach polowych. „Nigra" w początku roboty, przez czas dłuższy zatrzymywała się na śladach, lecz do kur nie doprowadziła. W dalszej robocie Nigra wpadła na parę kuropatw i spłoszywszy je, pozostała na miejscu. Następnie Nigra dała bardzo ładną robotę do zapadłej kury, stanąwszy martwo w pełnym galopie; po zerwaniu się ptaka — położyła się. Całą tę robotę „Nigra" wykonała samodzielnie, akcentując większe bez porównania doświadczenie niż miała w roku zeszłym. „Nigra" pracuje kompletnie niezależnie od menera, co w przyszłości może mieć smutne następstwa, gdyż pies, przywykłszy nie zwracać uwagi na myśliwego, zacznie polować sam dla siebie. „Nigra", jak to już w roku zeszłym zaznaczyliśmy, posiada wiele cennych wrodzonych zalet, brak jej tylko dokładnej tresury. Nie zważając na to, pracując nieustannie w ciągu 35 minut, podczas których miała 4 osobne prace, „Nigra" nie popełniła nic karygodnego, bo wpadając nawet na kury, po ich wzlocie pozostawała nieruchomą lub też padała na ziemię. „Nigra", stylowa suka, ma dobry wiatr, ma szerokie ostre chody i ładne ruchy. Te cenne zalety mogłyby postawić „Nigrę" na wysokim poziomie, lecz jak



„Pandur", wł. K. Antoszewski, po Skogis Black Devil'u i Normie.

to już zaznaczyliśmy, „Nigrę" należy „postawić" prawidłowo. I dziś jeszcze nie jest za późno skorygować jej sposób szukania, od czego robota „Nigry" nabrałaby jeszcze większego stylu, lecz do tego niezbędną jest umiejętna ręka doświadczonego tresera.

O godzinie 10-ej m. 45 poszedł „**Pampas**" Gajkowskiego, biały w żółte łaty pointer, trzyletni pies po „Skogis Hoop" i champion „Skogis Sesan" S. K. K. S., prowadził Milewski.

„Pampas" cokolwiek ciężki, jednak szybki w ruchach, silny i wytrzymały pies. „Pampas" dobrze obejmuje teren, opracowując szczegółowo niektóre bardziej trudne miejsca. „Pampas" — doświadczony z dobrze ustalonym sposobem szukania, posłuszny, całkiem w ręku kierowcy, robotnik. „Pampas" wpadł na kurę, spłoszył ją i po okrzyku prowadzącego „down" — położył się. Pampas po raz drugi wpada na świeżo zapadłą kurę; po wzlocie jednak pozostaje spokojny. Po trzech kwadransach nieustannej pracy „Pampas", nie zważając na upał, nie zwolniwszy chodów, dał ładną robotę do kury, zwietrzywszy ją na znacznej odległości, śmiało podprowadził i wystawił. Po strzale cokolwiek nerwowy, jednak nie wychodzi z rąk prowadzącego.

Siódma z kolei o godzinie 11-ej m. 50 poszła „**Ganka**" Milewskiego, czarny pointer, siedmioletnia suka po „Black-Field Bouby" i „Ninie d'Armandreuil", prowadził właściciel. „Ganka" świeżo po szczeniętach, wskutek czego całkiem nie w formie, co odbiło się ujemnie nie tylko na jej ruchach i szybkości szukania, lecz także i na ogólnem wrażeniu jej pracy. Mimo to „Ganka" szczególnie w swej ostatniej pracy zachwyciła widzów nie tylko swym pięknym stylem, spokojem i inteligencją pracy, lecz także znakomitym wiatrem i wysokim poziomem kompletnie ukończonej tresury.

Ostatnią w klasie otwartej o godzinie 12-ej m. 25 poszła „**Aza**", irlandzka suka 3-ch lat, Kirchmayera, po „Duxie" i „Krasce", prowadził właściciel.

Aza rozpoczęła pracę w warunkach nie zupełnie sprzyjających, podczas południowej, upalnej i bezwietrznej chwili. Podprowadzona do zapadłej kury „Aza" wystawiła ją, lecz była odwołana przez właściciela. W miejscu, gdzie stała „Aza", była kura, lecz zaległa twardo i porwała się dopiero z pod nóg sędziego. Przeprowadzona na żytnisko „Aza" wpadła na kurę i, nie wystawiwszy, spłoszyła. Dwie następne prace były identyczne i zaledwie trzecia ostatecznie zdecydowała o ocenie „Azy". Ruchy charakterystyczne dla jej wysokiej, pięknej rasy, styl pracy, oraz posłuszeństwo stawiają „Azę" na dość wysokim poziomie. „Aza", chociaż pełna temperamentu, jednak jest w wysokim stopniu karna i kompletnie w ręku właściciela.

O godzinie 12-ej m. 50 próby polowe były ukończone. Po półgodzinnej naradzie były ogłoszone następujące wyniki:

Nazwa psa	Wiatr (węch)	Szybkość i sposób szukania	Styl i piękno pracy	Wystawianie	Zwietrzenie i doprowadzanie	Tresura i aport	RAZEM	Stopnie dyplomów
	25	20	15	5	15	20	100	
Ganka	20	12	15	5	15	19	86	I
Pampas	18	18	13	5	12	17	83	II
Reks	18	16	12	5	13	14	78	II
Nigra	18	18	13	5	9	9	72	II
Black	16	18	15	3	10	19	81	III
Astra	16	15	10	2	9	16	68	III
Aza	16	16	14	3	9	9	67	III
Reno	15	8	8	3	7	10	51	—
Pandur	—	—	—	—	—	—	—	—

Z powyższej tabeli widzimy, że chociaż ocena roboty psów, mając na uwadze wiosenna porę roku, była pobłażliwa, jednak suma punktów, określająca wartość polowych zalet poszczególnych psów jest znacznie niższą od tejże jesiennej. Jest to raz jeszcze potwierdzeniem wypowiedzianej w początku tego sprawozdania myśli, że wiosenne próby polowe winny być traktowane jako wiosenny przegląd, czyli jako inspekcja roboty psów, lecz pod żadnym względem nie jako definitywna ocena ich zalet polowych.

Sędziowie: **Bielawski, Horodecki, Stolarow.**

OGÓLNE ZASADY HODOWLI ZWIERZYNY.

Napisał hr. SYLVA TAROUCA. (Zob. Nr. 25). Dokończenie.

Poprzednio starałem się opisać przyrodzone ostoje jelenia. W nich zwierzyna nie zna granic i może wędrować i znajdywać stanowiska właściwe do pory roku i odszukiwać to, co w danej chwili jest jej potrzebne. Ma do rozporządzenia las, pole i łąki, choćby daleko jedne od drugich położone. Znaną mi jest pośród Karpat galicyjskich obszerna dolina, porośnięta niemal wyłącznie starodrzewem sosny; istne tam Eldorado dla myśliwego w porze rykowiska, a o żadnej innej porze roku nie da się tam spotkać jelenia; zwierzyna latem przebywa na wysoko położonych polanach lub w odnogach gór w pobliżu pól, zimą zaś ciągnie daleko ku równinie, gdzie las już został wyrąbany i gdzie na dawnych zrębach obok nalotu jodły, sosny, dębu i buka, gęsto się zakrzewiły wiklina, osika, leszczyna, a szczególnie dziki bez, maliny i jerzyny.

Kto zaś w okolicach kulturalnych, na ograniczonych przestrzeniach pragnie hodować dorodną zwierzynę, musi zamienić swą ostoję w miniaturowy wszechświat, gdzie się znajdywać będzie wszystko to, co na wolności zwierzyna może znaleść na dalekich przestrzeniach: spokojne postoje, różnorodność letniej paszy i naturalną paszę zimową. Ta naturalna pasza zimowa, jak dowodzą porównawcze spostrzeżenia nad zwierzyną nie karmioną wcale w Karpatach i zwierzyną karmioną sztucznie w zwierzyńcach i lasach okolic kulturalnych, jest głównym i przeważającym czynnikiem wspaniałego porostu wieńców.

Dalej hrabia Sylva Tarouca szeroko omawia poszczególne warunki urządzania lasów, w których mają być hodowane jelenie, pól myśliwskich i sposobów sztucznego żywienia jeleni, najważniejsze znajdujemy w streszczeniu w podręczniku Jana Sztolcmana, a w dosłownem tłomaczeniu chcę podać na tem miejscu to, co hrabia Tarouca powiada o ostojach nadających się do hodowli sarn.

Sarna została nie bez słuszności określoną jako gruba zwierzyna (Hochwild) przyszłości dla myśliwych krain kulturalnych. Sarna daje się hodować wszędzie tak w zwartej, wielkiej kniei, jak i w małych laskach pośród pól; znane nawet są mi okolice, w których sarny rok okrągły przebywają w szczerem polu; tak dobrze wśród wysokich gór jak i na płaszczyznach i we wszystkich warunkach wynagradza zabiegi hodowlane myśliwego, rozmnażając się przy obfitej paszy szybko, a wytwarzając

zarazem silny i często wielce urozmaicony porost parostków. Trzeba dodać, że ani w lesie, ani w polu sarna nie robi szkód, o których by warto mówić, i więcej od wszelkiego innego gatunku zwierzyny przysparza myśliwemu codziennych rozkoszy łowieckich.

Wobec tego, że sarny nie „korują", a obgryzanie sadzonek iglastych nie przyczynia groźnych szkód, — hodowla sarn daje się pogodzić ze współczesnemi wymaganiami kultury leśnej, przytem i na nie wielkim stosunkowo obszarze można mieć dobry stan sarn; w rzeczy samej określenie sarny jako zastępcy jelenia w przyszłości jest trafne. Należy się zatem spodziewać, że wszędzie, gdzie ryk jelenia stanie się dawno przebrzmiałą muzyką, myśliwy będzie jeszcze mógł podchodzić kozła, aby mu kulę na komorę wpakować.

Jak wdzięczną jest przy dbałości hodowla sarn, może służyć za dowód następujący przykład: pięć lat temu wydzierżawiłem sąsiadujący teren 500 ha dla licznych lisów, które się na tym terenie znajdowały, a do których szczególnie strzelać lubię: jest to ostoja, składająca się z niewielkich lasków poprzecinanych polami i łączkami. Objąłem 11 sztuk sarn — dziś stan wzrósł conajmniej do 120 sztuk, pomimo, że lisy się też rozmnożyły, a na trzech granicach sąsiadujący chłopi w czasie dozwolonym zabijają co się tylko pokaże, i tylko przez czwartą granicę można się spodziewać jakiegokolwiek napływu zwierzyny. Łącznie z tym przykładem, zdaje mi się, że wolno twierdzić, że najwłaściwszą ostoją dla hodowli sarn będą okolice, w których niewielkie obszary leśne przeplatają się z polami i łąkami, a im większą jest rozmaitość drzewostanów, im bardziej iglaste są przeplatane liściastemi, im gleba urodzajniejsza, tem zwierzyna się lepiej udawać będzie. Zasłona ciepłych iglastych młodników, zimową porą, chłodne postoje w przewiewnych i cienistych drągowinach i łąkach latem, — drzewostany mięszane: jodła, świerk, buk, miękkie gatunki drzew liściastych, dzikie drzewa owocowe i krzewy, oraz obecność uprzednio wymienionych, a ulubionych chwastów leśnych (jerzyny, maliny, wrzos, żarnowiec) jako źródeł obfitego zimowego pożywienia, — dobre łąki i pola, zręby przejściowo uprawiane zbożem; w końcu czysta woda — oto warunki raju dla sarn.

Duże, zwarte knieje mniej są sarnom sympatyczne, dostęp do pól i łąk jest dla nich potrzebą życiową, wobec czego sarny niechętnie trzymają się w głębokich kniejach, a wolą przebywać na brzegach lasu. W dziewiczych ostojach Karpat, spotykałem sarny w większej ilości tylko w odnogach gór, tam gdzie miały ułatwiony dostęp do pól i łąk, i gdzie znajdywały na zrębach obfity i doskonały pokarm zimowy; zasadniczo jednakże w tamtych stronach nie może być mowy o znaczniejszych zwierzostanach sarnich, bo wilk, ryś i żbik dziwnie lubią sarninę, co przemawia na korzyść ich gustu, choć chwalić im tego nie możemy. Także w wysokich górach zwierzostany sarn nie bywają liczne. Natomiast na odnogach gór, na brzegach lasów, w pobliżu pól, a także w wysokich położeniach, sarny wspólnie z kozicami znajdują zimą i latem odpowiednie postoje w gąszczach kosodrzewiny, a latem soczystą trawę.

Jeżeli się chce mieć znaczny zwierzostan sarn w głębi znacznych obszarów leśnych, leśnictwo będzie musiało poczynić pewne ustępstwa na ich korzyść, oczywiście bynajmniej nie w takich rozmiarach, jakie ośmieliłem się zalecać na korzyść jeleni. Zasadniczo wypadnie stosować te same środki i tu i tam, a więc: unikanie zbyt jednolitych i obszernych poręb, zasiewanie zrębów zbożem, utrzymywanie mięszanych drzewostanów, dbałość o podszycie z „chwastów leśnych", wreszcie zakładanie łąk i pól myśliwskich w środku lasu. Ogrodzenia, tak niezbędne jako ochrona przeciw jeleniom, przeciwko sarnom będą zbyteczne, chyba, że poletka myśliwskie będą bardzo niewielkie. Zimą sarny uszkadzają przez obgryzanie kultury iglaste; pozatem wycierając rogi, kozioł uszkadza młode modrzewie i drzewka liściaste, niszcząc je czasem doszczętnie. Przy normalnym zwierzostanie, szkody te nie będą jednak znaczne. Dodam w końcu, że i w polu, o ile się znajduje kilka większych remiz, możemy hodować sarny, a także w każdym większym parku, gdy graniczy z polami, — w obu wypadkach o ile rewir jest nie wielki, lub nie graniczy z hodowlanymi terenami, należy go ogrodzić. Przy dostatecznem pożywieniu i dość częstem odnawianiu krwi, sarny w takich ogrodzeniach dobrze bardzo się udają, i mojem zdaniem większą myśliwemu sprawią przyjemność, niż daniel, który w niewielkich ogrodzeniach przypomina swojską kozę, a pozatem koruje drzewa; zresztą jest to rzecz gustu, a de gustibus non est disputandum.

Ale jakimkolwiek będzie teren przeznaczony na hodowlę sarn, duży czy mały, ogrodzony lub nie ogrodzony, musi zawsze po za spokojem, odpowiednieini miejscami postoju i wodą zabezpieczać obfitą paszę latem i zimą, aby zwierzyna nie była ograniczoną do sztucznej paszy. Im bardziej ostoja będzie odpowiadała takim warunkom, im lepiej się sarny wśród niej będą udawały, o tyle myśliwy będzie mniej miał sztuk padłych do opłakiwania i o tyle piękniejszemi nacieszy się parostkami.

Do tych tak cennych i tak do przekonania przemawiających uwag i wskazówek hrabiego Sylva-Tarouci, jedno dodać pragnę, a mianowicie, że o ile jeleń bez wody bezwarunkowo istnieć nie może, woda jest dla sarny nader pożytecznym i bardzo dodatnim warunkom ostoi, ale nie jest niezbędną, jak to potwierdzić mogę z własnego doświadczenia. Na obszarze ok. 6000 morgów lasu nie mam ani jednego źródełka i ani jednego strumyczka, jednakże przed wojną miałem wcale ładny stan sarn, a kolekcje zabitych u mnie kozłów na wystawach pierwsze między okazami zabitymi w Królestwie zdobywały nagrody. Tak samo stan zajęcy w tych lasach jest bardzo dobry, a także ostatnio się w nich dziki zagnieździły, natomiast za czas kilku dziesiątek lat mojej pamięci raz jeden tylko zabłąkał się pojedyńczy jeleń.

Z upow. autora oprac. A. W.

POLSKI INSTYTUT ŁOWIECKI.

Ze względu na wybitne znaczenie instytucji powyższej dla rozwoju łowiectwa, przytaczamy dosłowny tekst statutu Pierwszego Polskiego Instytutu Łowiectwa.

Statut ten opiewa:

§ 1. Na podstawie uchwały członków założycieli z dnia 28 kwietnia 1928 powstaje Związek pod nazwą „Pierwszy Polski Instytut Łowiectwa".

Instytut posiada własną pieczęć „Pierwszy Polski Instytut Łowiectwa w Stanisławowie" oraz odznakę, którą uprawnieni są nosić jego członkowie.

§ 2. Terenem działalności Instytutu Łowiectwa jest cała Rzeczpospolita. Siedzibą Zarządu jest miasto Stanisławów. Filje Instytutu mogą być tworzone dowolnie.

§ 3. Instytut Łowiectwa ma za zadanie rozpo-

wszechnianie i popieranie hodowli zwierzyny łownej i psów myśliwskich.

§ 4. Cele swoje i zadania spełnia Instytut Łowiectwa przez:

a) szerzenie kultury i etyki łowieckiej drogą specjalnych wydawnictw, odczytów i pokazów, oraz artykułów w prasie;

b) urządzanie konkursów i wystaw łowieckich, przyjmowanie udziałów w konkursach i wystawach tak w kraju jak i zagranicą;

c) opiekę fachową nad terenami łowieckimi członków;

d) walkę z chorobami epidemicznemi zwierzyny łownej;

e) prowadzenie ksiąg rodowych psów myśliwskich.

f) szkolenie personelu łowieckiego;

g) organizację polowań i w szczególności łapanie żywej zwierzyny łownej zarodowej;

h) pośrednictwo przy wymianie, sprzedaży i zakupnie zwierzyny zarodowej;

i) organizacje eksportu zwierzyny zarodowej i bitej;

j) gromadzenie danych statystycznych i wyników hodowli prowadzonych przez członków oraz gromadzenie okazów do zbiorów, które mogłyby być zaczątkiem przyszłego, ogólno-krajowego muzeum łowiectwa.

§ 5. Przy Instytucie Łowiectwa prowadzona jest jednocześnie jako odrębna instytucja „Spółka Hodowlana" na podstawie odrębnego statutu.

§ 6. Członkami Instytutu Łowiectwa mogą być wszyscy myśliwi i właściciele terenów łowieckich oraz osoby prawne, posiadające obywatelstwo polskie i rekomendacje dwóch członków Instytutu.

Członkiem honorowym może mianować Walne Zgromadzenie osobę fizyczną lub prawną za zasługi na polu rozwoju łowiectwa w ogólności, a Instytutu Łowiectwa w szczególności.

§ 7. Członkowie Spółki hodowlanej obowiązani są być równocześnie członkami Instytutu Łowiectwa, natomiast członkowie Instytutu Łowiectwa nie są obowiązani być członkami-udziałowcami Spółki Hodowlanej.

§ 8. Członkami Instytutu Łowiectwa mogą być zarówno osoby fizyczne jak i prawne.

§ 9. Zgłaszający się na członka Instytutu Łowiectwa podpisuje deklarację członkowską i po przyjęciu przez Zarząd Instytutu wnosi składkę roczną, uchwaloną przez Walne Zebranie. Wkładka może być zapłaconą w ratach miesięcznych.

§ 10. Członek Instytutu Łowiectwa ma prawo:

a) uczestniczenia z głosem decydującym w zebraniach;

b) czynnego i biernego prawa wyborczego do Zarządu;

c) korzystania z wszelkich usług Instytutu w zakresie jego działalności bezpłatnie lub za opłatami, jakie zostaną przez Zarząd ustalone.

§ 11. Członek jest obowiązany:

a) stosować się do postanowień statutu i uchwał Walnych Zebrań oraz Zarządu;

b) opłacać składki w terminie uchwalonym;

c) popierać działalność Instytutu i dbać o jego pomyślny rozwój.

§ 12. Członek Instytutu Łowiectwa może w każdej chwili wystąpić po uregulowaniu swych zobowiązań względem Instytutu.

§ 13. Członek Instytutu może być wykluczony:

a) jeżeli nie uiszcza opłat członkowskich dłużej niż przez pół roku;

b) jeżeli działa na szkodę Instytutu lub w jakibądź sposób wykroczy przeciw etyce lub kulturze myśliwskiej.

§ 14. O wykluczeniu członka w pierwszym wypadku decyduje Zarząd, w drugim zaś ogólne Zebranie członków.

§ 15. Fundusze Instytutu Łowiectwa składają się:

a) z wkładek członkowskich;

b) z subwencyj, ofiar i zapomóg nadzwyczajnych oraz opłat za specjalne świadczenia.

Każdy członek Instytutu ma prawo do jednego głosu.

§ 16. Kierownictwo Instytutu sprawuje Zarząd wybierany przez ogólne zebranie członków na przeciąg lat trzech. Co rok ustępuje dwóch członków Zarządu przez wylosowanie, a po dwóch latach według starszeństwa wyboru.

§ 17. Zarząd składa się z siedmiu członków, a to prezesa, jego zastępcy, dyrektora Instytutu, sekretarza, skarbnika i dwóch członków Zarządu oraz dwóch zastępców, którzy mogą brać udział w naradach Zarządu, lecz mają prawo głosu tylko w razie nieobecności tych członków Zarządu, których zastępują. Zarząd jest uprawniony kooptować do Zarządu w miarę potrzeby 2 członków i 2 zastępców.

§ 18. Bezpośrednim kierownikiem z ramienia Zarządu jest Dyrektor Instytutu, który z jednej strony jest wykonawcą uchwał Zarządu, z drugiej urzędującym kierownikiem biura.

Dyrektor uprawniony jest w razie niemożności zebrania się Zarządu decydować w sprawach nagłych samoistnie, z obowiązkiem przedstawienia najbliższemu zebraniu Zarządu wydanych zarządzeń, który ostatecznie decyduje.

§ 19. Do kompetencji Zarządu Instytutu Łowiectwa należy:

a) przyjmowanie i wykluczanie członków w myśl §§ 13 ust. 1 i 14 niniejszego statutu.

b) zarządzanie funduszami i majątkiem Związku;

c) zwoływanie conajmniej raz na rok Walnych Zebrań członków;

d) wykonywanie uchwał Walnych Zebrań i załatwianie spraw bieżących;

e) reprezentowanie Instytutu na zewnątrz;

f) przedstawianie Walnemu Zgromadzeniu sprawozdań ze swych czynności.

§ 20. Wszelkie pisma i komunikaty natury administracyjnej i gospodarczej podpisuje w imieniu Zarządu Dyrektor Instytutu i Sekretarz, kwity kasowe Dyrektor i Skarbnik

Pisma i odezwy natury ogólnej podpisuje Prezes Instytutu, Dyrektor i Sekretarz.

§ 21. Roczne i nadzwyczajne zebrania zwołuje Prezes lub jego zastępca z własnej inicjatywy i na życzenie Zarządu lub dziesięciu członków.

§ 22. Zebranie w pierwszym terminie jest prawomocne, gdy liczba obecnych równa się conajmniej $^{1}/_{3}$ wszystkich członków Instytutu Łowiectwa. W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków odbywa się w pół godziny po pierwszym terminie drugie zebranie, które jest prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków.

§ 23. Uchwały i wnioski zapadają na wszystkich zebraniach zwykłą większością głosów. W razie równości głosów ważną jest uchwała, za którą się oświadcza przewodniczący zebrania.

Członkowie mogą głosować przez pełnomocników.

Wybory do władz Instytutu odbywają się przez tajne głosowanie.

§ 24. Obrady na zebraniach są protokołowane i podpisywane przez prezesa i sekretarza.

§ 25. Kontrola czynności Zarządu w myśl uchwał Walnych zebrań prowadzoną jest przez Komisję rewizyjną.

§ 26. Komisja rewizyjna składa się z trzech członków wybieranych na jeden rok z pośród członków.

§ 27. Komisja rewizyjna przeprowadza przynajmniej raz na rok po zamknięciu rachunku z ubiegłego roku kontrolę działalności Zarządu i Dyrektora, zdaje następnie sprawozdanie z wyniku swoich czynności, oraz przedkłada odpowiednie wnioski Walnemu Zebraniu.

§ 28. Zarząd Instytutu Łowiectwa może w każdej chwili zarządzić nadzwyczajną rewizję działalności Dyrekcji.

§ 29. Rozwiązanie Instytutu Łowiectwa nastąpić może na podstawie uchwały większością $^2/_3$ głosów przy obecności conajmniej połowy członków.

§ 30. W razie likwidacji Instytutu Łowiectwa majątek przechodzi na rzecz pokrewnych Instytucyj stosownie do uchwały ogólnego Zebrania.

Przytaczamy również opis organizacji działu weterynaryjnego przy Pierwszym Polskim Instytucie Łowiectwa:

Ustalenie chorób u zwierzyny wymaga bardzo gruntownych wiadomości z zakresu hodowli zwierzyny i weterynarji łowieckiej, która jako osobny dział weterynarji ogólnej, będąc zbyt pobieżnie na naszych wyższych specjalnych uczelniach traktowana, powoduje, że w wielu wypadkach, gdy chodzi o choroby zwierzyny, nawet najlepsi lekarze weterynarji są bezradni, nie posiadając w tym kierunku żadnej praktyki.

By temu brakowi zaradzić, utworzony został przy Pierwszym Polskim Instytucie Łowiectwa dział weterynaryjno-łowiecki, pozostający pod kierunkiem lekarza weterynarji, p. Adama Ziarkiewicza, gdzie dokonywane będą badania anatomiczne i bakterjologiczne zwierzyny padłej skutkiem chorób. Istnienie zaś przy instytucie fermy hodowlanej umożliwi badania i studja nad leczeniem względnie zapobieganiem chorobom, które niejednokrotnie dziesiątkują nasze zwierzostany.

W interesie zatem własnym każdego właściciela terenów łowieckich, w interesie podniesienia u nas łowiectwa do najwyższego poziomu jako nauki i ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, leży korzystanie w jaknajszerszym stopniu z usług Instytutu Łowiectwa we wszelkich jego działach a specjalnie w dziale zwalczania chorób epidemicznych, tembardziej, że Instytut załatwia te czynności dla wszystkich członków Instytutu bezpłatnie, dla postronnych zaś osób za zwrotem minimalnych kosztów.

Przy wysyłaniu do Instytutu sztuk padłych przestrzegać należy następujących przepisów:

1. Wysyłać należy sztuki możliwie w całości i świeże, nie będące w stanie rozkładu.

2. Pojedyncze organa i mniejsze sztuki wysyłać należy w skrzynkach drewnianych, wypełnionych sianem, gałązkami świerkowemi lub trocinami, przyczem przed włożeniem do skrzynki każdą sztukę należy uprzednio zawinąć w czysty papier. Większe sztuki wysyłać można w skrzyniach ewentualnie koszach, wypełnionych gałązkami świerkowemi, zwracać jednak trzeba uwagę, by się absolutnie żadna ciecz z nich nie wydobywała.

3. Wysyłka powinna być pośpieszna, a więc pocztą, bagażem lub w ostateczności za frachtem pośpiesznym, opłaconym przez nadawcę.

4. Jednocześnie z wysyłką powinien być osobno nadesłany list z podaniem adresu, opisem miejscowości, daty i okoliczności, w jakich sztuka padła była znaleziona, warunków lokalnych terenu pod względem gleby i pożywienia oraz wszelkich szczegółów, które dla ścisłego przeprowadzenia badań mogą się okazać pomocne. Wskazanem jest też, by niezależnie od sztuk padłych, nadsyłane były do Instytutu w celach naukowych wszelkie zabite anormalne egzemplarze, jakoteż podejrzane o choroby.

5. Przesyłki i listy adresować należy do Instytutu Łowiectwa w Stanisławowie, ul. Wojciechowskiego 45.

PIERWSZY POLSKI INSTYTUT ŁOWIECTWA
Prezes A. GORECKI, Dyrektor S. KAMOCKI.
Sekretarz Inż. BEILL.

JESZCZE O LUNECIE NA BRONI MYŚLIWSKIEJ.

Nawiązując do artykułu w N-rze 22 z dnia 2.6 r. b. pióra p. J. Podoskiego, pod tyt.: „Lunety na broni myśliwskiej" — pozwalam sobie przytoczyć kilka uwag.

Słusznie Sz. Autor zaznacza, że montowanie lunety wymaga dużo sumiennej i fachowej pracy i należy tę pracę powierzać wyłącznie znanym i solidnym firmom puszkarskim, nie mogę jednak zgodzić się z twierdzeniem, że luneta i jej montowanie kosztuje prawie tyle, co sam sztucer.

Twierdzę to na podstawie doświadczenia własnego, gdyż dałem Warszawskiej Spółce Myśliwskiej w Poznaniu do zmontowania lunetę na Schönauerze — różnica ceny między sztucerem z lunetą montowaną w Steyer — a sztucerem z lunetą montowaną przez wymienioną firmę, wynosiła kilka złotych mniej.

Dzięki temu mam lunetę zmontowaną według mych wymagań i wygody, nie mówiąc o tem, że dałem zarobek naszemu rzemieślnikowi i naszej firmie. Luneta jest zmontowana idealnie, co również twierdzą znajomi — myśliwi, którzy oddali do montażu lunety na swe sztucery.

Co do samego montowania lunety mam kilka zastrzeżeń:

1) Luneta winna być zmontowana w ten sposób, by, nie zdejmując jej ze sztucera, można było celować przez otwartą szczerbinę, gdyż bądź co bądź pole widzenia lunety jest ograniczone i szczególnie przy strzałach w kniei — przy lunetach nisko nad lufą osadzonych, trzeba sprawdzić cel gołem okiem, odejmując twarz od kolby, co powoduje stratę czasu i powtórne szukanie celu.

2) Jeżeli broń z lunetą posiada tunel, to wielce ułatwionem i dostępnem dla każdego myśliwego jest regulowanie i dokładne wstrzelanie, gdyż linja celownicza przez szczerbinę i muszkę winna zawsze zgadzać się z punktem celowniczym lunety.

Nie widzę innego sposobu sprawdzania dokładności montażu lunety, a trudno wymagać, by myśliwy mógł wyliczać to matematycznie.

3) W dobrym montażu winna być umieszczona śruba (suport) do regulacji lunety, czego fabryka w Steyer nie uwzględnia i montuje lunety bez suportu; utrudnia to, a nawet uniemożliwia precyzyjne wstrzelanie sztucera.

Z tego założenia wychodząc, nie widzę racji w propagowaniu zasady kupowania broni z lunetami, fabrycznie montowanemi.

Po pierwsze, w Polsce nie brak doskonałych rusznikarzy specjalistów, którzy szczególnie w Poznaniu, doszli do nadzwyczajnej precyzji przy montowaniu lunet, i śmiem nawet twierdzić, że pod tym względem nieraz przewyższają znacznie swych zagranicznych kolegów; po drugie, myśliwy może polecić montaż tej lunety, która mu najbardziej odpowiada, i w sposób, do którego jest przyzwyczajony.

Pozatem zostaje w kraju w kieszeni polskiego rzemieślnika, ta suma, którą w przeciwnym razie zapłacić musimy zagranicznemu fabrykantowi.

ST. ROUSSEAU.

Poznań.

Europejskie znaczenie naszej nowej ustawy łowieckiej.

W dniu 4 czerwca p. Józef hr. Stadion - Rzyszczewski wygłosił odczyt w Preszburgu (Bratislawa) na zaproszenie Tow. Naukowego „Uranja". Tytuł odczytu brzmiał: „O nowem prawodawstwie łowieckiem w Polsce", oraz o polowaniu na wilki.

Sala przepełniona była do ostatniego miejsca. Kilkaset osób wysłuchało tego ciekawego odczytu i oklaskiwało piękne filmy myśliwskie z polowań na wilki i z polowań wiosennych na Polesiu.

Prasa czeska i węgierska pomieściła o powyższym odczycie entuzjastyczne artykuły, tytułując je: „Najlepsza w Europie ustawa łowiecka". Polska dała nam przykład — pisze jedno z pism — iż w demokratycznem państwie można przeprowadzić mądrą, nowoczesną ustawę łowiecką. Przykład ten należy naśladować.

PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ.

HODOWLA.

Znany hodowca zwierzyny, Hegendorf, zabrał głos w prasie niemieckiej, gdzie pisze o sprawie hodowlanej.

Rozbiera on nowe projekty hodowli, o których wyraża się pesymistycznie.

Zastanawia on się nad rozpowszechnioną opinją, która da się streścić w następujących słowach:

„Zwierzyna, która nie potrafi sama się utrzymać, niechaj ginie, by tem bujniej się rozwijały te sztuki silne, które przekażą dziedzicznie swe zalety dalszemu potomstwu".

Należy jednak liczyć się z poszczególnymi warunkami i koniecznością przystosowywania się do istniejących stosunków w danym rewirze, dążąc do poprawy zwierzostanu lokalnego.

Obecnie znikła już prawie wszędzie w Europie obawa, że zwierzyna w pewnej okolicy zbytnio się rozmnoży. Przeciwnie, w Niemczech coraz częściej zdarzają się katastrofalne zaniki zwierzyny w niektórych rewirach.

Mimo to, mało stosunkowo się robi w kierunku hodowlanym. Albowiem nie wystarcza chyba samo tylko masowe tępienie wron w zimie i praktykowane w Niemczech trucie lisów strychniną.

Największym wrogiem drobnej zwierzyny jest brak żywności w porze zimowej, nietylko wtedy, gdy ziemia pokryta jest śniegiem.

Przedewszystkiem więc należy myśleć o karmie nietylko dla bażantów, lecz także dla kuropatw i zajęcy.

Charakterystyczne jest to, że mimo wysokiego poziomu hodowli zwierzyny w Niemczech, autor przytacza znane szczegóły o urządzaniu poletek hodowlanych i paśników.

Czytelnicy „Łowca Polskiego" znają te szczegóły z licznych prac wybitnego specjalisty, p. Feliksa Rożyńskiego, zamieszczonych w naszem piśmie.

Na uwagę zasługuje przypomnienie, że należy o tem pomyśleć jaknajwcześniej, żeby zwierzyna z nastaniem pierwszej biedy była już zgóry świadoma tego, że w danej miejscowości znajdzie dostateczne pożywienie.

Hodowcy stwierdzili nawet, że gdy w danym rewirze zwierzyna ma zapewnioną karmę zimową, to nietylko rozmnoża odbywa się w drodze naturalnej, lecz rewir taki wzbogaca się zazwyczaj napływem obcej zwierzyny z dalszych rewirów, gdzie o karmienie nikt się nie troszczy.

Mylne jest też mniemanie, że karma dużo kosztuje. Kto oblicza racjonalnie, ten rychło się przekona, iż wydatek zwraca się z wielokrotnym procentem wskutek wielkiej rozmnoży zwierzyny.

O NAWOZY SZTUCZNE.

W ostatnich czasach Niemiecka Izba Łowiecka otrzymuje często zapytania co do szkodliwości nawozów sztucznych dla zwierzyny.

Zdania co do tego, różnią się nieraz krańcowo. Wobec tego Izba zwróciła się o opinję do Państwowego Instytutu biologicznego dla rolnictwa i leśnictwa.

Opinja wydana przez tę instytucję opiewa:

Znajdujące się częściowo w nawozach sztucznych składniki zawierające nieco żywego srebra i arszeniku, nie są szkodliwe dla zwierzyny pierzastej, głównie dlatego, że bażanty i kuropatwy, żerując, wybierają rośliny pojedyńczo, bez domieszek nawozu sztucznego.

W wyższej szkole weterynaryjnej w Berlinie przeprowadzono specjalne doświadczenia w tym kierunku i stwierdzono, że ptactwo chętnie spożywa rośliny pomieszane z nawozem sztucznym, przebierając odpowiednio, bez żadnej dla siebie szkody.

Podobne próby przeprowadzała Stacja doświadczalna Izby Rolniczej prowincji brandenburskiej.

Karmiono tam mianowicie kury przez 2 miesiące, dając po 75 g. ziarna na głowę dziennie; świnie — przez miesiąc — po 375 g., króliki — przez miesiąc — po 80 g. We wszystkich wypadkach stwierdzono zupełną nieszkodliwość tej karmy dla zwierząt, z któremi dokonywano doświadczeń.

J. O.

WOLNA TRYBUNA.

STRZAŁ NA KOMORĘ...

Nigdybym nie zaprzątał uwagi kochanych czytelników „Łowca Polskiego" osobą p. A. Przedrzymirskiego, nieznanego śród naszych myśliwych myśliwca i śród pisarzy „pisarza", gdyby nie to, że, jak mówi poeta,

„śmiech jest zdrowy...
Uspakaja chore nerwy.
Nawet Olimp bóstw różowy,
nie wyłączając Minerwy
Śmiać się lubi..."

Otóż p. A. Przedrzymirski, z którego wynurzeń dowiadujemy się, iż przepolował 50 lat, nosabia w swej p. t. personie wszystkie najujemniejsze cechy pana strzelającego i polującego, któremu wydaje się, że to strzelanie i polowanie przez lat 50 samo przez się jest jakąś zasługą i tytułem do ferowania wszelkich wyroków w sprawach z łowiectwem związanych. I to bezapelacyjnie. (Odwołanie do Sądu Ostatecznego).

Wszelka rzeczowa krytyka jest nietylko dopu-

szczalna, ale i pożądana. Niepożądaną natomiast i niedopuszczalną jest krytyka, która szuka dziury w calem, usiłuje utrącić każde poczynanie, robi podkopy pod każdą budowę, szkodzi, bruździ, rzuca piasek w oczy, a kamienie pod nogi, byle jątrzyć, byle mącić, byle judzić, byle przeszkadzać. Przedstawicielem takiej krytyki jest „poeta" swego chowu, p. A. Przedrzymirski.

Wybrał sobie za ofiarę najpierw „Kalendarz myśliwski" na r. 1928, kalendarz, w którym poszczególne działy opracowane zostały przez najznakomitszych w Polsce specjalistów, a który rozchwytany został i wyczerpany w parę miesięcy.

Zaatakował napastliwie, niegrzecznie, parę niezrozumianych przez siebie ustępów, dzięki nieznajomości obowiązujących praw i rozporządzeń, nazwijmy wreszcie rzecz po imieniu, dzięki chorobliwej megalomanji.

Wystąpił w Nr. 6 „Łowca" lwowskiego z zarzutem, iż istnieje rozbieżność między podanemi w „Kalendarzu" wskazówkami, na co wolno polować, a ustawą. Podał przytem czytelnikom mylną i szkodliwą informację, iż polować wolno na łosie-byki, na wiewiórki i na dropie...

Jak widać z powyższego nie znał rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa z 10 stycznia 1928 o zakazie polowania na te zwierzęta, rozporządzenia, które ogłoszone zostało we wszystkich niemal polskich pismach.

Zamiast przyznać się w następnym numerze do swej bezspornej ignorancji, lub też nie odzywać się wcale, p. Przedrzymirski zgłasza dziwną i śmieszną pretensję, czemu w „kalendarzu na rok 1928" nie umieściłem po prostu rozporządzenia Ministra, (które wyszło dopiero w styczniu 1928 r., podczas, gdy kalendarz wyszedł w grudniu 1927 r.).

P. Przedrzymirski nie rozumie, czy też nie chce zrozumieć, iż wydając kalendarz informacyjny, musiałem uprzedzić, na co niewolno będzie polować, choć rozporządzenie jeszcze nie wyszło. Nie rozumie, czy też nie chce zrozumieć, że to należało zrobić dla dobra łowiectwa i dla dobra myśliwych. W niegrzecznej, uszczypliwej replice p. Przedrzymirski ironizuje na temat innych swych uwag, dotyczących „sprostowania twierdzeń kalendarza o fizjologicznych przejawach życia zwierząt łownych, sprzecznych z tem, co dotąd mówiły wiedza i praktyka. Czyżby pod tym względem istniały jakieś nowe nieznane nam naukowe zdobycze?"

Nie, Sz. Autorze! Tylko że widocznie „analfabeci rozporządzeniowi" (jak się Pan tytułuje) nie znają starych, znanych naukowych zdobyczy.

A jeśliby nawet wkradł się do „Kalendarza" jakiś błąd, to Kalendarz taki jest pracą zbiorową i nie powinno to być powodem do złośliwości niesmacznych, lecz do życzliwego zwrócenia uwagi na możliwe zawsze przeoczenie.

W ostatnim numerze „Łowca" lwowskiego p. Aleksander Przedrzymirski prowadzi dalszy ciąg swej bezceremonjalnej „polemiki" p. t. „Wer den Dichter will verstehen, soll in Dichters Lande gehen". Zgodnie z tym aforyzmem artykuł swój tytułuje... po austrjacku. I pisze go — po austrjacku...

P. Przedrzymirski jest tego rodzaju chorobliwą umysłowością, która nie daruje pisarzowi, iż zamiast słowa „farba" powiedział „krew". Do pasji doprowadza go, iż w replice mej zaznaczyłem, że pisarz może użyć takich słów, jakich mu się podoba używać. Oczywiście nie można tego stosować do „pisarzy" w rodzaju p. Przedrzymirskiego.

Niech jednak p. Przedrzymirski nadal burzy, krytykuje, podkopuje, byleby nie czynił jednego jedynego tylko: byle nie pisał wierszy.

Niech strzela do mnie śrutem, kulą, czem chce, jak chce, kiedy chce, nawet w terminie ochronnym, niech się znęca nademną w słowie i druku, byle (zaklinam Go na św. Huberta) nie pisał wierszy!

Bo ataki p. Aleksandra Przedrzymirskiego i Jego dzielnych pomocników znieść można, ale wierszy — nigdy!

A jeśli mnie rozgniewało poparcie udzielone artykulikom p. Przedrzymirskiego przez Jego Kolegów redakcyjnych, to mam całkowitą satysfakcję, gdy pomyślę, że musi on czasami tym kolegom czytywać swoje utwory, napisane „mową wiązaną"...

JULJAN EJSMOND.



Z Centr. Zw. Pol. Słow. Łow.

Posiedzenie Zarządu Centr. Związku z dnia 8 czerwca 1928 r.

Przewodniczył prezes Centrali, J. hr. Bielski; obecni byli pp. członkowie: St. Lilpop, J. Błeszyński, W. Garczyński, B. Gędziorowski, Edw. hr. Krasiński, W. Kiltynowicz, W. Szperling, K. Tołłoczko, K. Świderski, J. Żeńczykowski i Z. Wysocki.

Przed rozpoczęciem posiedzenia, obecni uczcili pamięć ś. p. Jana Sztolcmana przez powstanie.

Zebrani przyjęli protokuł posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 21 maja 1928 r.

Sprawozdanie z działalności Centrali za czas od dnia 1-go czerwca 1927 r. do dnia 8 czerwca 1928 r. odczytał p. St. Lilpop. Zarząd przyjął sprawozdanie do wiadomości i zadecydował przedstawić je Walnemu Zjazdowi Przedstawicieli Towarzystw w dniu 9 czerwca.

Zgodnie z § 23 Statutu Związku przystąpiono do losowania 10 członków, którzy w myśl powyższego paragrafu z Zarządu w roku bieżącym ustępują. Ponieważ dwu członków Zarządu, t. j. Jan Sztolcman i Jan hr. Morstin, zmarło, wylosowano 8 członków. Ustąpili z Zarządu pp. St. Lilpop, K. Świderski, Wł. Janta Połczyński, W. Garczyński, A. Birar, A. Unrug, Edw. hr. Krasiński i J. hr. Bielski. Zarząd postanowił wysunąć kandydatury wylosowanych ponownie na członków Zarządu, na dalsze trzy lata.

Na miejsce zmarłych członków Zarząd stawia kandydatury pp. Leopolda Skulskiego i Mieczysława Tukałły, z tem, że p. Skulski wszedłby jednocześnie do Wydziału Wykonawczego, jako Zastępca Przewodniczącego.

Komisję Rewizyjną na rok 1928 Zarząd proponuje w obecnym składzie, uzupełniając opróżnione w niej miejsce przez śmierć Leona Dzięgielewskiego, p. Jerzym Ścigalskim.

Powyższe swe propozycje Zarząd przedstawi Zjazdowi do zatwierdzenia.

Projekt nowego statutu, opracowany przez pp. Garczyńskiego i Lilpopa, został w zasadzie zaakceptowany, jednakże z wyłonionej dyskusji wynika, że statut ten, jako projekt, winien był być dużo wcześniej rozesłany do członków Związku. To też, przypuszczając, że Zjazd nie zechce w całości

statutu zatwierdzić, Zarząd postanowił prosić Zjazd, aby choć częściowo zaakceptował go, szczególnie zaś dział o Delegatach powiatowych i wojewódzkich.

Zarząd przyjął w skład Centralnego Związku:
Zachodnio-Pomorski Kl. Myśl. w Chojnicach,
T-wo Praw. Myśl. w Wojkowicach Komornych,
T-wo Hodowli psów myśliwskich w Warszawie.

Zarząd przyjął kandydatury na Delegatów w powiatach: Sochaczewskim, Sarneńskim, Nowogródzkim, Iłżeckim, Gostynińskim, Starogardzkim, Łaskim. Nazwiska kandydatów zamieszczone zostaną w najbliższych numerach „Łowca Polskiego".

Co do Delegatów w woj. Wileńskiem, Zarząd, wobec zgłoszenia od dwu działających tam, Towarzystw postanowił zwrócić się do nich o uzgodnienie wniosków w tej sprawie.

Zarząd przekazał Wydziałowi Wykonawczemu wystąpienie do Min. Rolnictwa w sprawie wydania pouczenia do władz administracyjnych o zgłaszaniu obwodów łowieckich.

List Wydziału Powiatowego w Stanisławowie, w sprawie kandydatów do tworzącej się Komisji Łowieckiej przy Wydz. Powiatowym, Zarząd prześle Małopolskiemu Towarzystwu Łowieckiemu do zaopinjowania.

Zarząd przyjął wniosek p. Lilpopa, dotyczący adresu, jaki będzie ofiarowany Panu Ministrowi Rolnictwa, za jego pracę nad wydaniem Prawa Łowieckiego. Sprawę tę postanowiono przedstawić Zjazdowi.

Poruszoną przez p. Żenczykowskiego sprawę uczczenia zmarłego członka, Jana Sztolcmana, Zarząd jednogłośnie przyjął, proponując, na wniosek p. Lilpopa, ufundowanie tablicy pamiątkowej w kościele w Wilanowie.

DELEGACI POWIATOWI.

Zgłoszeni zostali w dalszym ciągu następujący kandydaci na delegatów powiatowych pp.:

Stanisław Kamocki, Wielkie Tworzanice, — na powiat Leszczyński Wlkp.

Jerzy Ursyn - Niemcewicz, Ciecierówka, poczta Wielka Brzostowica i
Witalis Miłaszewicz, maj. Krynki, p. Krynki,
obydwaj na pow .Grodzieński.

Ksawery ks. Drucki - Lubecki, Bałtów, p. Ostrowiec,
Wacław Zróbek, Bałtów p. Ostrowiec,
Bohdan Rauszer, Pękosław, p. Iłża
wszyscy na pow. Iłżecki.

Bohdan ks. Drucki - Lubecki, Brzostowa, poczta Ćmielów, na pow. Opatowski.

Roman Kornacki, Brzeziny Łódzkie,
Bogusław Lilpop, Kołacin, p. Rogów,
Mścisław Olszowski, Kębliny, p. Zgierz
wszyscy na pow. Brzeziński.

Adolf Bohusz - Szyszko, p. Tomaszgród,
Maksymiljan Białowiejski, p. Dąbrowica, woj. Poleskie,
obaj na pow. Sarneński.

Rudolf Józef Stark, p. Zdzięcioł, na pow. Nowogródzki.

Witold Grzybowski, m. Ruszki, p. Sochaczew na pow. Sochaczewski.

Stefan Myszkowski, Leśna Huta, p. Czarna Woda na pow. Starogardzki.

U w a g a: Trzykrotne ogłaszanie nazwisk kandydatów na delegatów daje możność nadsyłania ewentualnych zastrzeżeń ze strony osób zainteresowanych.

POMORSKIE TOW. ŁOWIECKIE.

Dnia 15 b. m. odbyło się w Grudziądzu pod przewodnictwem p. Tomasza Komierowskiego z Komierowa, zebranie konstytucyjne Pomorskiego Towarzystwa Łowieckiego, przy bardzo licznym udziale reprezentantów wsi i miast pomorskich.

Referat wygłosił p. Stan. Ossowski z Najmowa, wskazując na konieczność stworzenia na Pomorzu organizacji, którąby chroniła i rozwijała prawidłowe łowiectwo, a zarazem byłaby instancją opinjodawczą w stosunku do władz.

Po przyjęciu prowizorycznego statutu, wybrano zarząd w osobach pp. Stanisława Ossowskiego z Najmowa jako prezesa, d-ra Łukowicza z Chojnic oraz nadleśniczych Fijałkowskiego z Pelplina i Soboczyńskiego z Brodnicy, jako wiceprezesów. Sekretarzem i skarbnikiem wybrany został p. A. Czarliński z Torunia.

Siedziba Towarzystwa mieści się w Toruniu przy ul. Różanej 5.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dział psów na wystawie łódzkiej. Na tegorocznej IV powszechnej wystawie Łódzkiego Stowarzyszenia Hodowców, urządzonej w salach Helenowa, wystawiono na 109 eksponatów ogólnych, 45 psów. Obficie obesłany był także dział wylęgarek i obrączek dla ptaków.

Jakość wystawionych egzemplarzy odznaczała się bardzo wysokim poziomem, przyczem podkreślić należy, że wśród nich zupełnie nie było sprowadzonych z zagranicy, lecz wszystkie były wyłącznie swojego chowu.

W dziale psów otrzymali nagrody:

Złoty medal — M. Biedermanówna. Dyplom na zł. med. — A. Brudnicki, S. Szwembor i W. Dąbrowski. Duży sreb. med. — M. Biedermanówna, W. Dąbrowski i A. Ekert. Mały sreb. med. — M. Kohn. Dyplom na mały sreb. med. — M. Biedermanówna, K. Effenberg, L. Zimnawoda, G. Richterowa, E. Schmiedt, W. Dąbrowski. Dyplom na duży bronz. med. — M. Biedermanówna, K. Lipiński, T. Kozłowski, E. Makowski, M. Kohn. Listy pochwalne — B. Sinderman, A. Pladek, W. Höflich i Dz. Keilichówna.

Warszawski Ogród Zoologiczny. — Na terenie miejskiego Ogrodu Zoologicznego na Pradze odbyło się posiedzenie rady nadzorczej tego ogrodu, złożonej z szeregu wybitnych profesorów-fachowców. Rada stwierdziła, że nowonabyte do ogrodu okazy stanowią bardzo ładne egzemplarze i zakupione zostały po bardzo niskich cenach. Specjalną uwagę zwrócił dar Tow. przyjaciół ogrodu zoologicznego, w postaci słonia sprowadzonego do Warszawy z ogrodu zoologicznego we Frankfurcie nad Menem. Słoń ten liczy 14 lat i nabyty był kosztem 4.800 marek niemieckich, co stanowi około 9.000 zł. Cały budżet Ogrodu Zoologicznego na zakup nowych okazów przewiduje zaledwie 6.000 zł. i wszystkie nowe zwierzęta Ogród uzyskał staraniem i kosztem Tow. przyjaciół ogrodu.

Ukończono roboty przygotowawcze do skanalizowania miejskiego Ogrodu Zoologicznego na Pradze oraz połączenia go z Wisłą. Właściwe roboty kanalizacyjne wykonane będą w ciągu miesiąca. Po ich ukończeniu wszystkie stawy w ogrodzie będą napełniane wodą z Wisły. Woda będzie zmieniana co parę dni. Jednocześnie rozpocznie się budowa stawu z wodą bieżącą dla wydr. Po doprowadzeniu wody do stawu sprowadzone będą do ogrodu bałtyckie foki. W najbliższym czasie rozpocznie się też budowa kilku murowanych budynków zimowych, które ukończone będą na jesieni, między in. budynku zimowego dla słonia.

Frekwencja w Ogrodzie stale wzrasta. W dniach świątecznych Ogród zwiedza około 11.000 osób.

Parkę ślicznych, 6-ciotygodniowych lisków, schwytanych w okolicach Karańczy, otrzymała w podarunku p. Hanka T., która postanowiła je ofiarować warszawskiemu Ogrodowi Zoologicznemu.

Kłusownicy przed sądem. — Przed wznowioną II izbą karną sądu okręgowego w Chojnicach stawali w dn. 5 b. m: Koliński Feliks i Knuth Jakób, zam. w Kruszynach pod Czarlinem, którym akt oskarżenia zarzucał kłusownictwo. Sąd uznał oskarżonego Kolińskiego winnym usiłowanej zbrodni i zasądził go na trzy lata i 3 dni ciężkiego więzienia. Oskarżony Knuth został uwolniony z powodu, iż rozprawa nie wykazała dostatecznych dowodów jego winy.

Morderstwo. — Dn. 8 b. m. znaleziono zwłoki Dmytra Maksymiuka, strzelca Kółka Karpackiego, zamordowanego podstępnie w lasach Nadleśn. Jaworniku na Potoku Ludowym, wpadającym do Czarnego Czeremoszu. Maksymiuk jeden z najlepszych strzelców Kółka padł ugodzony zbliska w brzuch całym nabojem śrutu. Policja jest na tropie domniemanego zabójcy, znanego w okolicy bandyty i kłusownika.

Zemsta kłusownika. — W lesie pod Promnem w powiecie poznańskim strzelił pewien kłusownik z ukrycia do praktykanta leśnego, p. Polczyna w chwili, gdy tenże ścigał wspólnika tego kłusownika za upolowanego zająca. Polczyn otrzymał postrzał w udo lewej nogi i natychmiast został odstawiony do szpitala miejskiego. Policja wszczęła poszukiwania za kłusownikiem.

Walka straży leśnej z kłusownikami — Pod Druskienikami doszło w lasach nadniemeńskich do starcia pomiędzy strażą leśną a sześciu kłusownikami. Strażnicy zarządzili zasadzkę na kłusowników, a gdy ci się zbliżali, usiłowali ich ująć. Kłusownicy rozpoczęli strzelaninę. Strażnicy odpowiedzieli również ogniem. W czasie walki jeden ze strażników, Kuwenis, ugodzony kilkoma kulami, zmarł. Kłusownicy po swej stronie mieli rannego towarzysza, którego zabrali z sobą i ukryli się w lasach. Władze zarządziły obławę.

Psy bez kagańców. — Wobec nadejścia lata, będącego porą licznych wypadków wścieklizny psów, zarządził komisarjat rządu w Warszawie, aby funkcjonarjusze policji nakładali mandaty karne na właścicieli, wypuszczających swe psy na ulicę bez kagańca. Po za tem zakład utylizacyjny magistratu podjął energiczną akcję wyłapywania psów bezdomnych. Termin wykupu psów, pojmanych przez czyścicieli, ma być skrócony do dwóch dni.

Tchórze pod Zakopanem. — W ostatnich czasach rozmnożyły się tu ogromnie tchórze, które stały się istną plagą gospodarstw podhalańskich. W jednej dzielnicy — na Skibówce — szkodniki wydusiły około 100 sztuk drobiu jednej nocy.

Wypadki z bronią. — W Warszawie p. Jan Świderski (Nowowiejska 11), właściciel drukarni, oglądając rewolwer, skutkiem nieostrożności spowodował wystrzał. Kula ugodziła p. Świderskiego w brzuch.

Licytacja broni. W dniu 4 lipca r. b. o godzinie 12-ej odbędzie się w gmachu Starostwa w Chrzanowie, biuro Nr. 11, ustny przetarg na skonfiskowaną broń myśliwską. Sprzedane będą 28 pojedynek, 2 dubeltówki i 3 floberty.

BIBLJOGRAFJA ŁOWIECKA.

— W „Warszawiance" p. Henryk Łubieński wydrukował część pierwszą powieści p. t. „1863 — 1918", w której rozdziale I znajduje się opis polowania. Sceny z polowań powtarzają się również w następnych rozdziałach.

— W dwóch numerach „Messager Polonais" (121 i 122) p. Adam hr. Rzewuski wydrukował „Wspomnienia z pobytu Honorjusza Balzaca w Wierzchowni" („Reminiscens du sejour d'Honore de Balsac a Wierzchownia par son neveu"). We wspomnieniach tych występują także Dymnicz i Nikifor, znani z opisów „Sylwetek", drukowanych w „Łowcu Polskim".

— W opisie „Raidu wiosennego" zamieszczonym w „Kur. Warsz." (Nr. 143), p. Zdzisław Kleszczyński wplata swe wrażenia z Puszczy Białowieskiej i nieudałego polowania na sarny tamże podczas raidu. P. Kleszczyński uzyskał pozwolenie na odstrzał dwu kozłów, tymczasem pokazały się jelenie i kozy, ale kozły nie wyszły. Ciekawy jest opis jastrzębia, towarzyszącego samochodowi: „Górą kołuje jastrząb. Zatacza wolne, płynne kręgi — i leci za naszym wozem, powleczonym płaszczem kurzu... Nie wiem, czy to lśniące, nowiutkie nikle tak foscynują wspaniałego ptaka, czy ściszony warkot motoru...? Towarzyszy nam aż do samej prawie Białowieży; tutaj, kilku potężnemi uderzeniami skrzydeł, wzbija się wysoko w błękit — poczem maleje, maleje — aż niknie het! — w rezerwacie — a może ponad nim—w złotem słońcu, płonącem nad oceanem zieleni".

— Kapitan Józef Władysław Kobylański wydał broszurę p. t. „O zwierzyńcu w Przemyślu", stanowiącą osobną odbitkę z „Tygodnika Przemyskiego". Jest to historja przemyskiego zwierzyńca, skreślona na podstawie dokumentów i opowiadań osób żyjących.

— W N-rze 21 „Tygodnika Przemyskiego" p. Kobylański zamieścił artykuł p. t. „Czy w Polsce żyją żubry?".

— „Przegląd Strzelecki" podaje następujące szczegóły o książce niemieckiej Karola Leissa p. t. „Das Zielfernrohr": „Autor jest jednym z wybitnych fachowców - optyków niemieckich, posiada własną fabrykę przyrządów optycznych, jest pozatem wytrawnym myśliwym. Dzięki wieloletniej praktyce wydał książeczkę wprost świetną, w której, stylem doprawdy „precyzyjnym", podaje literalnie wszystko, co może interesować myśliwego, rusznikarza i wojskowych w dziedzinie lunet celowniczych. Układ doskonały, treść przejrzysta i bardzo łatwo zrozumiała, a przytem wyczerpująca. Książka ta powinna czemprędzej ukazać się w tłumaczeniu polskiem, znajdzie ona napewno zbyt szybki i obszerny..."

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Cennik żywej zwierzyny. — Podajemy wartość żywej zwierzyny krajowej, nabywanej w celach hodowlanych:

Rogacz szóstak 300 zł., rogacz widlak 250 zł., rogacz śpiczak 200 zł., koza stara 260 zł., koza młoda 240 zł., kura cietrzew 50 zł., kogut cietrzew 25 zł., kura bażancia 35 zł. kogut bażant 30 zł., kuropatwa kura 40 zł., kuropatwa kogut 10 zł., zając samiec 20 zł., zając samica 60 zł.

Nadmienia się przytem, że o ile powyższa zwierzyna jest zabita w sezonie wiosennym, to dolicza się jeszcze do starej kozy koźlę — wartości 50 zł., do cieciorka wartość 10 jaj po 2 zł. = 20 zł., do kury bażanciej 13 jaj przeciętnie po 3 zł. = 39 zł., do kury kuropatwiej 20 jaj po 1.50 zł. = 30 zł., do zająca samicy 7 młodych zajęcy po 8 zł. = 56 zł.

Z przemysłu futrzanego. — W ostatnich latach rozwinął się bardzo silnie przemysł przerabiania

skórek króliczych na imitację skór fokowych, gronostajowych i innych. Na ten cel zabija się dzisiaj w samej tylko Francji około 40 miljonów królików rocznie. Widoki eksportu z Polski białych skórek króliczych, stanowiących najcenniejszy artykuł w tym zakresie, są obecnie gorsze wskutek udoskonalenia w Niemczech chemicznego odbarwiania skórek kolorowych, jakoteż wzmożonej konkurencji skórek chińskich, które posiadając krótszy włos, muszą one oznaczać ich faktyczne pochodzenie.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wydane zostało niedawno rozporządzenie prawne, mocą którego odtąd wszelkie futra muszą być określone właściwem swojem imieniem. Rozporządzenie to ma zapobiedz nieuczciwemu handlowi imitacjami. Odtąd wszelkie farbowane futra muszą zawierać nazwę skórki, z której zrobiona jest imitacja, np. „na selskiny farbowane piżmowce", „na foki farbowane króliki", „na kuny farbowane świstaki". Jeżeli w określeniu futerka użyte są nazwy krajów, muszą one oznaczać ich faktyczne pochodzenie.

ZAWODY STRZELECKIE.

VII ogólnopolskie zawody strzeleckie. — W związku z przygotowaniami do 7-ch ogólnopolskich zawodów strzeleckich w dn. 29 — 30 b. m. w Przemyślu rozpoczęto rozbudowę istniejących 2-ch strzelnic wojskowych, celem przystosowania ich do przyjęcia większej ilości zawodników. W budowie są specjalne strzelnice na broń małokalibrową i myśliwską. Zgłoszenia zawodników napływają licznie. M. in. zgłosili swój udział w zawodach strzelcy węgierscy ze stowarzyszeń: „Węgierski państwowy związek strzelecki" i „Budapeszteński mieszczański klub strzelców". Program zawodów uległ zmianie o tyle, że strzelanie z broni krótkiej o nagrodę gen. Galicy odbędzie się na odległość 25 mtr. do tarczy o średnicy 30 cm., pole czarne o średnicy 6 cm. Zmiana nastąpiła z tego powodu, że na strzelnicach niema stanowisk na 20 mtr.

Strzelanie Br. Kurk. — W Czarnkowie w Wielkopolsce odbyło się strzelanie Bractwa Kurkowego. Strzelanie rozpoczął pan starosta Cegiełka. Drugi strzał oddał pan burmistrz Ciepluch, trzeci—dotychczasowy król kurkowy p. W. Zieliński. Pan St. Grupiński, jako starszy brat, strzelał na cześć miasta. W drugim dniu strzelania, o zaszczyt króla walczono już zawzięcie. Pan S. Wąsikiewicz oddał najcelniejszy strzał, jednakże królem nie został ze względów formalnych; został nim natomiast pan Ignacy Jurczyński (urzędnik Kasy Skarbowej), który w ciągu trwania całego strzelania palmę pierwszeństwa trzymał w swych rękach. Pierwszym rycerzem został p. I. Bonk, drugim p. K. Zieliński. Premje w strzelaniu osiągnęli: pp. St. Grupiński — I, K. Zieliński — II, St. Studniewski — III, W. Zieliński — IV.

Tarcze automatyczne. — Istnieje dążność do ograniczenia obsługi przy tarczach, w celu zmniejszenia wydatków administracyjnych i usunięcia błędów przy pokazywaniu wyników. W niektórych państwach, np. w Szwecji, Francji, Italji—zbudowano kilka typów tarcz automatycznych. Na ostatnich zawodach w Rzymie (maj — czerwiec 1927) ogromną popularnością cieszyły się tarcze automatyczne, przedstawiające sylwetkę żołnierza leżącego, które w razie trafienia, przewracały się.

Zawody międzynarodowe. — Od dn. 12 do 25 lipca odbędą się w Holandji międzynarodowe zawody strzeleckie z dowolnej broni. Amerykański Zw. Strzelecki chce za wszelką cenę wydrzeć Szwajcarom mistrzostwo świata w strzelaniu na najbliższych zawodach w Holandji. Wszystkie czynniki kompetentne w zakresie strzelectwa podjęły prace przygotowawcze.

Z Francji. — Z okazji inauguracji nowej reprezentacyjnej strzelnicy im. Merillona w Wersalu, odbędą się tam tegoroczne, 31-e narodowe zawody francuskie. Będzie to hołd dla ś.p. Daniela Merillona, który dla strzelectwa francuskiego wielce się zasłużył.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

+ **Wystawa psów we Francji.** — Ze sprawozdań gazet francuskich widać, że tegoroczna wystawa psów w Paryżu, jest rodzajem rekordu w świecie psim, a z nim razem, w licznych kołach hodowców, znawców, amatorów i myśliwych. Wystawę urządzono na wielkim tarasie dawnego pałacu Tuilleries. Miejsce bardzo obszerne.

Psy wystawiono serjami, według gatunków i przeznaczenia. Najlepsza była wystawa psów myśliwskich wszelkich gatunków i ze wszystkich krajów świata. Dla myśliwych były to dni uroczyste, to też wystawę zwiedzały setki i tysiące nemrodów.

Potem przyszła kolej na psy zbytkowne. A więc: Pekińczyki, „sznaucery", wszystkie odmiany i wielkości buldogów, pudle białe, czarne, kasztanowate, cętkowane, niektóre strzyżone „na eleganta" z czasów drugiego Cesarstwa, a więc z dużymi wąsami i bródką spiczastą, oraz różnymi pomponikami; dalej angielskie „klown-klown'y, king-charles'y, prince-charles'y, griffony belgijskie i t. d. Wśród znawców budzi zachwyt japoński Szu-Dzin-Szou, oryginalnie cętkowany, jakby na wzór specjalnego gatunku ryby japońskiej. Dalej karzełkowate pinczery i cały świat maleńkich psinek, przyzwyczajonych do miękkich poduszek i kanapki w buduarze ich pani. Niektóre z nich karmi się tylko białem mięsem kurczęcia i wyborowemi ciasteczkami. Dalej: briardy, olbrzymie gotardy, wielkie psy z prowincji francuskiej Beauce, samojedy, dalmatyńce, psy pasterskie z różnych gór, olbrzymie niemieckie dogi białe w czarne cętki i t. d.

Na pierwszej wystawie dominowali wśród zwiedzających myśliwi, na następnej przeważały panie, zwłaszcza nieco poważniejsze.

+ **Napad białych niedźwiedzi.** — Niezwykła przygoda spotkała lotnika norweskiego, Lützow-Holma, który wyleciał na odszukanie rozbitków „Italji". W chwili, gdy samolot, zmuszony do lądowania, opuścił się na ziemię, z poza złomów lodowych wyskoczyło 5 białych niedźwiedzi, które rzuciły się na aparat i kłami i pazurami uszkodziły skrzydła. Lotnik gęstym ogniem rewolwerowym zdołał odpędzić niedźwiedzie. Aparat na szczęście zdatny był jeszcze do startu.

+ **Wyścigi psów w Australji.** — Australijski „Klub wyścigowy" zaprowadził, jak donoszą z Sydney, nową odmianę tak ulubionych w Anglji wyścigów chartów w pogoni za sztucznym, biegnącym po szynie zającem, który zastąpił pod naciskiem Tow. opieki nad zwierzętami, prawdziwego szaraka. Oto sportsmeni australijscy zaprowadzili chartcie wyścigi z przeszkodami, przyczem na grzbietach chartów znajdują się jeźdźcy pod postacią małp tresowanych i noszących barwy swych właścicieli, jak dżokeje. Okazało się, że małpy spisują się dzielnie w roli jeźdźców, choć nieraz z wielkim trudem utrzymują równowagę na swych pędzących i przeskakujących przeszkody wierzchowcach. Podczas niedawnych wyścigów takich jedna z małp spadła ze swego charta i potoczyła się, jak kula, po ziemi, ale nie odstraszyło jej to bynajmniej, gdyż zerwała się szybko, pobiegła za swym wierzchowcem i skoczyła na siodło, dokończywszy chwalebnie biegu. I psy przyzwyczaiły się tak do swych jeźdźców, że pomimo ciężaru na karku, współzawodniczą zapamiętale o palmę pierwszeństwa.

+ **Zmyślność zwierząt.** — W nowojorskim ogrodzie zoologicznym prowadzone są obecnie pod kierunkiem dyrektora W. R. Blayera, znanego uczonego nader interesujące badania nad „intelektualnemi" zdolnościami poszczególnych gatunków zwierząt. Okazuje się, że, wbrew powszechnemu mniemaniu, czworonogi słoń zdradza bez porównania więcej rozumu, aniżeli czwororęka małpa, doskonale posługując się nietylko mechaniczną pamięcią, ale i pewną logiką. Popularny w całym Nowym Jorku słoń Gounda wytresowany został w tak świetny sposób, że potrafi rzuconą mu monetę włożyć do specjalnej skrzynki i dzwonić później na strażnika, by dał mu wzamian za te pieniądze jakiś smakołyk. Uważano jednak, że jeśli szczodrość publiczności zawodzi, Bounda sięga do skrzynki, wyjmuje stamtąd pierwszą lepszą sztukę bilonu, rzuca ją gapiom, otaczającym jego klatkę, otrzymuje ją z powrotem, wkłada znów do swojej „skarbonki" i uważa się wówczas za uprawnionego do dzwonienia na poczęstunek. By uniemożli-

wić mu popełnianie takich „nadużyć", zamknięto skrzynkę, pozostawiając w niej bardzo małą tylko szczelinę, przez którą trąba słonia absolutnie nie była w stanie się przecisnąć. Jakież jednak było zdumienie dyrektora Blayera, gdy po pewnym czasie okazało się, że Gounda energicznie dzwoni, wpuściwszy uprzednio przez mały otwór 10-centówkę, choć przed klatką nie było żywej duszy. Tajemnica się wykryła: słoń nie wszystkie monety umieszczał w skrzynce, pewien ich bowiem zasób trzymał w ukryciu, chowając „oszczędności na czarną godzinę"...

ZMIANA NUMERACJI „ŁOWCA POLSKIEGO".

W celu stwierdzenia, ile istotnie wyszło dotąd numerów „Łowca Polskiego" od chwili ukazania się pierwszego numeru w kwietniu 1899 roku, — przeprowadziliśmy dokładny obrachunek, przyczem okazało się, że w roczniku 1925, gdy numeracja kolejna od czasu wyjścia 1-go numeru, doszła do Nr. 390, mylnie podano Nr. 340. Od tego też czasu stale podawano kolejność wszystkich numerów o 50 mniej. Pozatem raz jeden była także omyłka o 1-en numer.

Wobec tego przytaczamy dokładne obliczenie numerów „Łowca Polskiego", które dotąd wyszły.

W roku 1899 ukazało się 18 numerów.

Od roku 1900 do roku 1913 włącznie było po 24 numery rocznie, czyli razem 14 razy po 24 = 336.

W 1914 r. wyszło 15 numerów.
W 1924 r. po wznowieniu — 12.
W 1925 r. — 20.
W 1926 r. — 24.
W 1927 r. — 31.

W I półroczu roku bieżącego, które kończy się numerem niniejszym, wyszło 25 numerów (Nr. 13 — 14 o podwójnej numeracji rocznej, liczymy w kolejności rocznej za 1, gdyż takim jest on w rzeczywistości).

Mamy więc razem dotąd numerów:
18 + 336 + 15 + 12 + 20 + 24 + 31 + 25 = razem 481.

Taki też numer kolejny, nawiasowy, podajemy w bieżącym zeszycie „Łowca Polskiego".

Myśliwski Konkurs Fotograficzny.

Redakcja „ŁOWCA POLSKIEGO", dążąc do udoskonalenia strony ilustracyjnej pisma, zwyczajem dorocznym, ogłasza niniejszem myśliwski konkurs fotograficzny i wzywa ogół myśliwych do nadesłania ciekawych i pięknych zdjęć łowieckich, które nadawałyby się do reprodukcji w naszem piśmie.

Nazwisko należy pomieścić w zamkniętej kopercie zaopatrzonej godłem tem samem, co i nadesłane fotografje.

Przedmiotem zdjęć mogą być sceny z polowań, zwierzyna żywa i ubita, piękne psy myśliwskie oraz trofea łowieckie.

Jako nagrodę I wyznaczamy zł. 100, drugą — zł. 75, trzecią — zł. 50, czwartą i piątą po zł 25.

Termin nadsyłania zdjęć upływa z dniem I października. Nagrodzone fotografje zostaną zamieszczone w „Łowcu Polskim"; pozostałe zaś — zależnie od uznania Redakcji.

„Jury" stanowi Komitet Redakcyjny.

Warunkiem otrzymania dobrej kliszy drukarskiej, a następnie takiejż reprodukcji — jest dobra, ostra fotografja na papierze bromosrebrnym; kolor jej nie może być bronzowy (sepjowy).

REDAKCJA „ŁOWCA POLSKIEGO"

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów.
Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materjału.

Redaktorzy: **Julian Ejsmond i Walenty Włodzimierz Garczyński.** Wydawca: **Centr. Związek Polsk. Stow. Łowieckich.**

Zakł. Druk. P. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.